

Zbigniew Brzeziński – strateg w świecie wartości

Zmarły 26 maja 2017 r. w wieku 89 lat profesor Zbigniew Brzeziński był intelektualistą uformowanym i działającym na przestrzeni trzech epok politycznych. Dwudziestolecie międzywojennemu i wychowaniu domowemu w rodzinie o tradycjach walki o Polskę i służby państwowej zawdzięczał formację niepokornego charakteru, przywiązanie do wolności oraz świadomość jej kruchości. Wrzesień 1939 r., który zastał go z rodziną na placówce dyplomatycznej w Montrealu, ruch oporu w okupowanym kraju i następnie zniewolenie państwa przez Sowieców ukształtowały jeden z ważnych punktów odniesienia dla jego późniejszej działalności politycznej. Nie tylko jako osobiste przeżycie patriotycznie wychowanego chłopaka chłonnego każdą informację z kraju, ale także jako ogólne przesłanie dotyczące warunków pokoju na świecie. Do kwestii wolności, opartej na demokratycznym przywództwie politycznym, instytucjach ograniczających władzę, chroniących słabszych i tworzących jasne „reguły gry”, rozumianej jako fundament porządku globalnego oraz dobra, o które należy troszczyć się w życiu państw poprzez mądrą politykę, wracał zresztą wielokrotnie w swojej działalności publicznej. To doświadczenie osobiste, pogłębione później w toku badań naukowych, wpłynęło także na jego wizję polityki zagranicznej. Brzeziński rozumiał ją jako potrzebę rozumnych kompromisów w konfrontacji z rzeczywistością. Odrzucał jednak transakcyjność i prostotę (prostactwo) nagiej *Realpolitik*, na rzecz bardziej zniuansowanego planu strategicznego uwzględniającego, obok siły, także prawa człowieka, wolność narodów, zasady prawa, czy pokojowe zaangażowanie jako fundamenty ładu światowego i jego przekształcania na bazie liberalnych wartości. To zresztą wyznaczało jedną z głównych linii sporu z jego największym adwersarzem politycznym, urodzonym w Niemczech Henrym Kissingerem.

Edukację odebrał w najlepszych miejscach, jakie po zakończeniu II wojny światowej miał do zaoferowania wolny świat. Poświęcone badaniom sowietologicznym: magisterium uzyskane w 1950 r. na montrealskim uniwersytecie McGill, a zwłaszcza doktorat obroniony trzy lata później na Uniwersytecie Harvarda, określiły na cztery dekady obszar jego zainteresowań naukowych. Rozwijał je jako wykładowca, najpierw swojej macierzystej uczelni, a gdy ta (żałując później srodze) odmówiła mu stałego etatu profesorskiego, przenosząc się w 1960 r. na nowojorski Columbia University¹. Nowe miejsce pracy miało się także okazać jego przepustką do wielkiej

¹ Obok objęcia profesury miał pokierować nowo utworzonym Instytutem Studiów nad Komunizmem. W tym samym roku ukazała się pierwsza edycja, przygotowanej jeszcze na Harvardzie (wielokrotnie wznawianej i uzupełnianej już w toku badań prowadzonych na Columbii), zapewne najważniejszej sowietologicznej pracy Brzezińskiego, *The Soviet Bloc. Unity and Conflict*, Harvard University Press, Cambridge 1960, 1967, 1971.

polityki. Współpracownicy Brzezińskiego z waszyngtońskiego Center for Strategic and International Studies trafnie podsumowali jego pierwsze lata w USA, pisząc,

Zbigniew Brzeziński nie rozpoczął kariery jako geostrateg. Uczynił to jako cudowne dziecko (*wunderkind*). Do trzydziestki miał już młodą żonę, doktorat z Harvardu (zrobiony w trzy lata), dwie książki opublikowane w prestiżowym Harvard University Press i równoległe posady na wydziale nauk politycznych Uniwersytetu Harvarda, w jego Centrum Badań nad Rosją i nowo utworzonym Centrum Stosunków Międzynarodowych².

Znamienny dla tego okresu jest też fakt porzucenia przez młodego doktora studiów (teoretycznych) nad totalitaryzmami, które przyniosły mu rozgłos wraz z publikacją pierwszej (wspólnej ze swoim naukowym patronem) książki – do dziś dzieła klasycznego dla tego nurtu badań³. Jeszcze bardziej charakterystyczny był jednak powód tego kroku, jaki można uznać za zawodowe *credo* Zbigniewa Brzezińskiego. Stanowił go brak zainteresowania studiami czysto akademickimi – ważnymi poznawczo, ale odebranymi od bezpośredniego wpływu na politykę państwa. Jej istotą była przecież zmiana i poprawa świata. Z tych samych powodów – jako zbyt ograniczająca intelektualnie i rutynowa – nie odpowiadała mu kariera urzędnicza w Zespole Planowania Departamentu Stanu USA. Ambicje prowadziły go ku bezpośredniemu oddziaływaniu na kierunki amerykańskiej *grand strategy* – jak się miało okazać, z niebagatelnymi skutkami.

Drogę na szczyt przetrwała mu własna kompetencja i przyjęcie reguł gry amerykańskiego „rynku” politycznego. Wskutek tego nigdy nie był on zainteresowany karierą prowadzoną przy pomocy własnej (polskiej) grupy etnicznej – w latach zimnej wojny dość wpływowej w amerykańskiej polityce. Być może skorzystałby z niej, gdyby pociągała go kariera w Kongresie. Dobrze rozumiał jednak ograniczenia tej drogi: zawężenia swojej bazy politycznej, a poprzez rozgrywanie interesów własnej grupy mniejszościowej utrudnienie wywierania skutecznego strategicznego wpływu na sprawy ogólnoamerykańskie. Nie zapobiegło to jednak wykorzystywaniu przez oponentów argumentu polskiego pochodzenia Brzezińskiego, rzekomej genetycznej antysowieckości, antyrosyjskości i wyśmiewaniu słyszalnego słowiańskiego akcentu jego wyrafinowanej angielszczyzny, do zwalczania jego poglądów i kandydatury do oficjalnych funkcji państwowych. On sam nigdy jednak nie wypierał się kraju pochodzenia, a choć nie szukał w swojej działalności poklasku Polonii, to pozostawał w bliskim kontakcie z jej filarami (w rodzaju Stefana Korbońskiego, Jana Karskiego czy Jana Nowaka-Jeziorańskiego). Oparł się też podszeptom w sprawie zmiany nazwiska na łatwiejsze do wymówienia przez przeciętnego amerykańskiego dziennikarza. Obie

² Z.K. Brzezinski, *A Life of Service and Strategy*, www.csis.org/features/zbigniew-k-brzezinski/?block4 (data dostępu: 21.06.2017).

³ C.J. Friedrich, Z.K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Harvard University Press, Cambridge 1956.

ojczyzny uhonorowały go ostatecznie najwyższymi odznaczeniami: amerykańskim Prezydenckim Medalem Wolności i polskim Orderem Orła Białego.

Amerykę, w której przyszło mu z konieczności żyć i która z wyboru stała się jego ojczyzną oraz miejscem największych sukcesów osobistych, do końca życia postrzegał jako światowego lidera i strażnika wartości liberalnych. Można powiedzieć, że obywatelstwo amerykańskie, uzyskane przez Brzezińskiego w 1958 r., przyszło później niż pierwsze naukowe sukcesy, ale za to we właściwym momencie, by jego intelektualne i analityczne kompetencje mogły zostać postawione w służbie amerykańskiej polityce. W tym czasie rozpoczął bowiem działalność doradcy politycznego, prowadząc ją nieprzerwanie od czasów Johna F. Kennedy’ego do Baracka Obamy. Administracje dziesięciu kolejnych prezydentów USA, niezależnie od barw politycznych, odnosiły się do niego z respektem i z uwagą korzystały z jego opinii, a niekiedy także „cichej dyplomacji osobistej”. Ten typ działania rozwinął już w latach 70. XX w. w ramach tzw. Komisji Trójstronnej (forum dialogu USA, Europy i Japonii – jako filarów wolnego świata w latach zimnej wojny). Przez kolejne 60 lat był on także prominentnie obecny w mediach, edukując i kształtując świadomość amerykańskich elit w sprawach strategii i polityki zagranicznej. W ostatnich latach życia „oswoił” także media społecznościowe – jego *tweety* to perełki zwięzłej treści. Adeptom studiów strategicznych na świecie przypominał prawdę oczywistą, acz zaniedbaną, że zaczynają się one od zrozumienia historii i geografii.

Ukoronowaniem zaangażowania politycznego Brzezińskiego było stanowisko szefa Narodowej Rady Bezpieczeństwa w administracji prezydenta Jimmy’ego Cartera w latach 1977–1981⁴. Nie mówi ono wszystkiego o jego ówczesnych wpływach w Białym Domu, był on bowiem nie tylko najbliższym prezydenckim doradcą w sprawach bezpieczeństwa, ale i najważniejszym głosem w amerykańskiej polityce zagranicznej. Ten okres działalności Brzezińskiego jako stratega wymaga jeszcze dogłębnego zbadania. Niezależnie jednak od tego, co o niej wiemy – zwłaszcza w odniesieniu do relacji Waszyngton–Pekin, procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, odcinania Związku Sowieckiego od potencjalnych sojuszników i poszerzania jego materialnego zaangażowania w świecie, wojny w Afganistanie czy (politycznie kosztownym dla niego osobiście i prezydenta Cartera) kryzysie irańskim – Brzezińskiemu i jego politycznemu zwierzchnikowi należy się więcej uznania za przygotowanie budżetowych podstaw dla bardziej asertywnego kursu amerykańskiej polityki (*Peace through Strength*). Został on zrealizowany przez następcę Cartera – Ronalda Reagana. *Nota bene*, ten rozważał pozostawienie Brzezińskiego na stanowisku szefa Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Skala jego kariery – politycznego emigranta z Polski i naturalizowanego Amerykanina, możliwej pewnie wyłącznie w USA – to nie tylko przykład spełnienia *American dream*,

⁴ Szerzej zob. Z. Brzeziński, *Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia*, tłum. Z. Dziekoński, Polonia, London 1986.

ale też wdzięczny temat dla badaczy inkluzywności amerykańskiego społeczeństwa i systemu politycznego.

Po opuszczeniu Białego Domu w 1981 r. pozostał głęboko zaangażowany w politykę. Swoje doświadczenie, kompetencję strategiczną oraz intelektualną przenikliwość⁵ wykorzystał w kolejnych dekadach, stając się – zwłaszcza po zakończeniu zimnej wojny – wnikliwym komentatorem, doradcą i diagnostą w sprawach ewoluującego porządku międzynarodowego⁶, polityki zagranicznej USA, jej globalnych zadań w różnych rejonach świata⁷, stosunków transatlantyckich czy miejsca państw Europy Środkowej w pozimnowojennym świecie. Niezmiennie w polu jego analizy pozostawały także zagadnienia dotyczące Rosji i Chin. Liczne w tym okresie studia geostrategiczne, jakie wyszły spod pióra Brzezińskiego, stanowią klasykę dla tego nurtu analitycznego⁸. Niezależnie od pracy akademickiej, na stałe był związany z waszyngtońskim think-tankiem Center for Strategic and International Studies, gdzie przez 35 lat miał biuro sąsiadujące z gabinetem swojego największego adwersarza politycznego i naukowego – Henry’ego Kissingera. Tak jak jednak „gorące” były niegdyś ich spory o amerykańską politykę i osobista rywalizacja, tak legendarny również był ich wzajemny szacunek okazywany w publicznych debatach. W tym sensie, zważywszy także na ich poziom, stanowili oni niedościgniony wzór klasy intelektualnej i politycznej.

Momentu śmierci nikt nie wybiera, ale jeśli jest w nim coś symbolicznego, to śmierć Zbigniewa Brzezińskiego przyszła w chwili, gdy liberalny ład światowy stworzony przez Zachód został poddany próbie największej od upadku komunizmu. Ufundowany na wizji amerykańskiego przywództwa w imię stabilności i pokoju, prawie międzynarodowym i instytucjach, trzeszczy dziś w posadach pod naporem wewnętrznego populizmu, nacjonalistycznej ciasnoty (*America first* i jej narodowe wariacje) oraz zewnętrznej rewolty podmiotów kwestionujących te zasady. Banalem jest więc stwierdzenie, że będzie brakowało głosu „Doktora Zi”, jak nazywali go studenci w Ameryce, który zasady głoszone w nauce, świadom realiów, starał się realizować w polityce, a czyniąc to, pozostał wierny wizji świata tworzonego przez wolnych ludzi i wolne narody.

⁵ Wielokrotnie wykazywaną także wcześniej. Znaczący jego pisarstwa wskazują zwłaszcza na wydaną w 1970 r. wizjonerską pracę: *Between Two Ages. America's Role in the Technetronic Era*, poświęconą wpływowi rozwoju cywilizacyjnego na przemianę amerykańskiej polityki i życia społecznego.

⁶ Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, Editions Spotkania, Warszawa 1994; idem, *The Choice. Global Domination or Global Leadership*, Basic Books, New York 2004.

⁷ Z. Brzezinski, *Second Chance. Three Presidents and the Crisis of American Superpower*, Basic Books, New York 2007; Z. Brzezinski, B. Scowcroft, *America and the World. Conversations on the Future of American Foreign Policy*, Basic Books, New York 2008. Obaj autorzy rozważali przygotowanie kolejnej książki o współczesnych wyzwaniach amerykańskiej polityki.

⁸ Zławszcza: Z. Brzeziński, *The Grand Chessboard. American Primacy and Its Geostrategic Imperatives*, Basic Books, New York 1997; idem, *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, tłum. K. Skonieczny, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013.

W swojej publicznej działalności nie zawsze zapewne miał rację, a jego krytycy w Ameryce i na świecie zapełnili tysiące stron uwagami i polemikami – niejedną raz pisanymi złością na kartach zawiści lub w duchu rywalizacji niezgodnej z zasadą *fair play*. W bilansie życia Zbigniewa Brzezińskiego zapamiętane zostanie jednak przede wszystkim to, kiedy się nie mylił: widząc wewnętrzne sprzeczności i systemowe słabości sowieckiego komunizmu i państwa dławiącego narodowe aspiracje jego republik⁹, stawiając na wolność narodów Europy Środkowej i Wschodniej tłamszonych w ramach sowieckiego „imperium zewnętrznego”, widząc miejsce wolnej nowoczesnej Polski w NATO i Unii Europejskiej, organizującej współpracę państw regionu oraz współliderującej zjednoczonej Europie, opowiadając się za silnym partnerstwem transatlantyckim opartym na wspólnocie interesów i wartości, wreszcie, nawołując Amerykę do strategicznego przywództwa wyzwalamy potencjał jej sojuszników – bez ignorancji, arogancji czy ostentacyjnie okazywanego poczucia wyższości.

Bez szans powrotu do Polski po zakończeniu II wojny światowej, ze świadomego wyboru był stuprocentowym Amerykaninem, w rogatej duszy na zawsze pozostając stuprocentowym Polakiem (kto nie widział na żywo jego temperamentu i fantazji niezabijającej rozumu, może tego nie zrozumieć). W Waszyngtonie był tą osobą, której los Polski naprawdę leżał na sercu. O wielu jego zasługach wiemy, a o innych dowiemy się dopiero, gdy szerzej zostaną otwarte polskie, amerykańskie (i rosyjskie) archiwa oraz zasoby pamięci jego rozmówców. Świetnie zorientowany w codziennych sprawach starego kraju (na bieżąco czytał polską prasę i portale internetowe), przez ostatnie ćwierć wieku był najsilniejszym głosem polskiego politycznego lobbingu w USA (takim, którego słuchali decydenci albo przynajmniej skłonni byli wysłuchać). Był też mądrym, rozważnym i nad wyraz powściągliwym przewodnikiem po amerykańskiej polityce dla polskich liderów, polityków i dyplomatów. Każdy z nich, poważnie zajmujących się stosunkami polsko-amerykańskimi, zawdzięcza coś Profesorowi. W nieodległym czasie ich relacje należałoby zebrać w ramach projektu historii mówionej lub zbiorowej monografii z solidną redakcją naukową.

* * *

Pośród wszystkich cech charakteru Zbigniewa Brzezińskiego jedną z najważniejszych był umiar pomieszany z osobistą skromnością oraz brakiem tolerancji dla głupoty i banału. Jednym z dowodów na to jest fakt, że dość konsekwentnie przez ostatnie dwadzieścia lat oddalał on większość kandydatów na oficjalnych biografów

⁹ Szerzej zob. Z. Brzeziński, *Alternative to Partition. For a Broader Conception of America's Role in Europe*, McGraw-Hill, New York 1965. Postawił tam tezę o wewnętrznych sprzecznościach rozsadzających system sowiecki. W ślad za nią proponował racjonalną politykę pokojowego strategicznego angażowania Moskwy, opartego na równowadze odstraszania i dyplomacji usuwającej nieporozumienia na tle wojskowym (mogące sugerować istnienie amerykańskich planów wojskowych wobec obszaru sowieckiej dominacji). Szła ona „pod prąd” tradycyjnej polityki amerykańskiej opartej na założeniu izolacji ZSRR. Tą drogą, unikając konfliktu zbrojnego, „wolny świat” miał zrealizować swoje cele.

i z niechęcią myślał o poświęconych mu filmach biograficznych. Zapytany kiedyś o powody takiej powściągliwości (z wykorzystaniem argumentu, że Henry Kissinger ma ich kilka), odpowiedział, że jeszcze nie czas. Myślę jednak, że złożył się na to przede wszystkim fakt, iż jako człowiek wymagający bardzo wiele od siebie, podświadomie czekał na biografa, który dałby gwarancję właściwej jakości swego dzieła.

I jakkolwiek biografia taka wciąż wymaga napisania, w ostatnich latach życia powoli dojrzywał do decyzji, udzielał wywiadów z elementami biograficznymi, jak też stopniowo otwierał się na wysiłki innych osób dokumentujących jego życie. Takiej postawie zawdzięczamy, obok rozproszonych źródeł wiedzy¹⁰, kilka przyczynków biograficznych: książki Patricka Vaughana¹¹, Andrzeja Lubowskiego¹², Charlesa Gatiego¹³ czy też film biograficzny wyreżyserowany przez Katarzynę Kolendę-Zaleską¹⁴. Dają one ważny wgląd w działalność i warunki kształtujące ich bohatera, a także spojrzenie na jego życie prywatne – o którym świat wie stosunkowo niewiele.

W tym ostatnim, być może, odbija się wiele nieznanych cech charakteru Zbigniewa Brzezińskiego. Szczerze podziwiając swojego ojca Tadeusza – przedwojennego polskiego dyplomata – zupełnie świadomie podobny model partnerskich relacji chciał przenieść na własną rodzinę. Był z niej zresztą szczerze dumny, wielokrotnie wskazując na nią jako źródło osobistego szczęścia i równowagi. Dla jej członków był rzeczywistym *pater familiae*. Poświęcał jej wiele uwagi nawet w szczycie kariery politycznej, gdy czas prywatny stanowił dobro wysoce deficytowe. Legendarne w rodzinie Brzezińskich były wówczas niedzielne długie wspólne spacery nad Potomakiem oraz posiłki moderowane jako debaty dotyczące spraw światowych (z dziećmi wówczas w wielu szkolnym). Każde z nich jest dziś osobowością i ważną postacią amerykańskiego życia publicznego: Ian, były wysoki urzędnik Pentagonu, jest konsultantem i komentatorem zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego, prawnik Mark był m.in. ambasadorem USA w Sztokholmie i pełnomocnikiem prezydenta Obamy ds. Arktyki, a córka Mika jest znaną dziennikarką polityczną ogólnamerykańskiej stacji NBC i rzeczniczką równouprawnienia zawodowego kobiet. Obrazu rodziny dopełnia osoba żony – Emilie, awangardowej rzeźbiarki spokrewnionej z czeskim politykiem Eduardem Beneszem.

* * *

¹⁰ Zob. m.in. różnorodne zbiory (w tym *oral history*) zgromadzone w waszyngtońskiej Bibliotece Kongresu. Ostatnio także dokumenty dotyczące Brzezińskiego odtajnione przez Centralną Agencję Wywiadowczą w ramach projektu CREST.

¹¹ P. Vaughan, *Zbigniew Brzeziński*, tłum. P. Amsterdamski, J. Amsterdamska, J. Barczyński, Świat Książki, Warszawa 2010.

¹² A. Lubowski, *Zbig. Człowiek, który podminował Kreml*, Agora, Warszawa 2011.

¹³ *Zbigniew Brzeziński. Strateg i mąż stanu*, red. Ch. Gati, tłum. R. Włoch, Poltekst, Warszawa 2014.

¹⁴ *Strateg*, reż. K. Kolenda-Zaleska, TVN, 2013.

Przez ponad cztery lata sprawowania funkcji Ambasadora RP w Waszyngtonie spotykałem się z Profesorem Brzezińskim i rozmawiałem z nim telefonicznie dobrze ponad setkę razy. Gościłem w jego domu i miałem przyjemność gościć go u siebie. Każdy kontakt z nim był na miarę otaczającej go legendy – rozmówcy wymagającego, dobrze przygotowanego do spotkania i świadomego, do czego rozmowa ma prowadzić. Doceniał, gdy cechy te odnajdował u swoich rozmówców. Trzykrotnie, siedząc w jego gabinecie, byłem świadkiem rozmów z liderami obcych państw szukającymi jego opinii i w tym celu dzwoniącymi do niego (starannie selekcjonowanymi, jak wszyscy goście, przez wieloletnią sekretarkę Dianne). Nie powinienem wiele mówić o tych rozmowach, bo byłem jedynie ich niemyym świadkiem. O jednej z nich wspomnieć warto – pod koniec lipca 2008 r. długo i spokojnie profesor Brzeziński ostrzegał ówczesnego prezydenta Gruzji Michaiła Saakaszwilego przed rosyjską prowokacją i działaniem pod wpływem emocji.

Źle by jednak było, gdyby świat zapamiętał Profesora wyłącznie jako mędrca – jednego z ostatnich w naszych czasach. Był przecież człowiekiem z krwi i kości, pełnym pasji, temperamentu, poczucia humoru, lojalnym w przyjaźni i nienarzucającym się ze swoją mądrością. Pasjonował się historią Polski (zwłaszcza Armii Krajowej oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość). Uwielbiał sport, do późnych lat biegał, grał w tenisa i odbywał długie spacerzy. Kochał prowadzić samochód i nawet pogarszający się w ostatnim roku stan zdrowia nie był w stanie skłonić go do korzystania z kierowcy. Selektywnie lubił polską kuchnię, ale nie odmówił porcji ruskich pierogów i (jednego) kieliszka dobrze zmrożonej polskiej białej wódki. Miał też swoje drobne śmieszności, a historii na jego temat (własnych i zasłyszanych) – jeszcze nieopowiedzianych przez biografów – można by przytaczać setki.

Na pierwszy lunch w Waszyngtonie umówiliśmy się, pamiętam, w restauracji Teatro Goldoni położonej niedaleko jego ówczesnego biura, bo jak poinformowali mnie „znawcy przedmiotu”, miało to być jego ulubione miejsce. Kiedy podczas posiłku skomplementowałem smak potraw i gust mojego gościa w sprawie wyboru restauracji, ten odpowiedział mi lekko, iż miejsce i jedzenie rzeczywiście są niezłe, a lubi tu przychodzić, bo... ma blisko z pracy.

Do ostatnich chwil życia zachował porządek myśli i dar niebywałej jasności przekazu. Słuchając jego wystąpień, zawsze towarzyszyła mi refleksja, że ich spisany z taśmy tekst bez korekt można by posłać od razu do druku. Zapytałem go kiedyś, jak przygotowuje się do nich oraz ile w jego ekspresji jest pracy, a ile wrodzonego talentu. Odpowiedział nieco frywolnie, że żyje dostatecznie długo, by się tego nauczyć. Nie mówił chyba jednak całej prawdy, a niewielu współczesnych mu mówców na świecie potrafiło przemawiać jednocześnie jasno, treściwie i atrakcyjnie dla słuchacza.

Kiedy po raz pierwszy jechałem, by odwiedzić go w domu w Virginii, mój samochodowy GPS nagle stracił wpisane wcześniej dane adresowe. Po dłuższych próbach odnalezienia właściwej drogi na pełnej zakrętów i wzgórz bardzo malowniczej szosie poddałem się, zawstydzony dzwoniąc do Profesora, że się zgubiłem. On na to (podając

wskazówki dojazdowe) tryumfalnie oznajmił mi, że jego adres domowy jest trwale wymazany z systemu naprowadzania satelitarnego (jak wiele ważnych obiektów w USA). Po jakimś czasie skojarzyłem fakty. Jako szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa był przecież współautorem dyrektywy prezydenckiej¹⁵ dotyczącej m.in. użycia broni jądrowej w ewentualnej wojnie z ZSRR. Jednym z jej nowych elementów na wypadek konfliktu było włączenie sowieckich przywódców do listy celów możliwych ataków amerykańskich. Miało ich to skłonić do powściągliwości wojskowej. Logiczne więc, że po swojej stronie Amerykanie wprowadzili mechanizmy zabezpieczające przed sowiecką retaliacją.

* * *

Mocno przeżył wyniki ostatnich wyborów prezydenckich w USA, bo choć z biegiem czasu wyraźnie rosło jego rozczarowanie polityką zagraniczną Baracka Obamy, to zwycięstwo Donalda Trumpa przyjął jako tryumf politycznej ignorancji i populizmu. W ostatnim roku stosunki Profesora Brzezińskiego z rządem polskim były napięte, a po jego stronie nie wolne od słów krytyki kierowanych pod adresem polityki zagranicznej i wewnętrznej Warszawy. Sądzę, że wynikały one z odruchu stratega szukającego optymalnych rozwiązań dla państwa, wobec którego zachował więcej niż życzliwość do ostatnich chwil życia. W ferworze walki politycznej w kraju jego słowa zbyt prosto były interpretowane jako wyraz sympatii wobec jednej jej strony. Taka intencja byłaby jednak zaprzeczeniem wartości, które wyznawał, i zbudowanej na nich strategii, której służył.

Toby Gati, była studentka i asystentka Profesora Brzezińskiego, trafnie napisała:

Jego życie służy jako przykład tego, co obywatel może wnieść do życia politycznego oraz jak z godnością odejść po dewastującej porażce politycznej. Nie było w jego życiu politycznych skandali, prywatnych także. Brzeziński wierzył w ponadpartyjność i wierzył w Amerykę. Nie dało się go omamić sloganami, fałszywymi odwołaniami do patriotyzmu lub ślepą wiarą w mądrość narodowych liderów. Największym grzechem było dla niego samooszukiwanie się – coś, na co dzisiejsi przywódcy powinni zwrócić baczną uwagę¹⁶.

Jego krytycy (a pewnie i nie wszyscy sympatycy) nie rozumieją jeszcze, jaką stratą dla Ameryki, świata i pozycji Polski w Waszyngtonie jest jego śmierć.

Robert Kupiecki

¹⁵ Odtajnione fragmenty tego dokumentu zob. *Presidential Directive NSC-59*, 25 lipca 1980, www.jimmycarterlibrary.org (data dostępu: 01.03.2008). Szerzej zob. R. Kupiecki, *Sila i solidarność. Strategia NATO 1949–1989*, PISM, Warszawa 2012, s. 291–292 i 313.

¹⁶ T. Trister Gati, *The Zbigniew Brzezinski I Knew. A Personal Tribute*, www.valdaiclub.com/a/highlights/brzezinski-i-knew-a-personal-tribute (data dostępu: 21.06.2017).